

Wojna w Afganistanie (1839-1842) – 2

18 października 2014

Pierwsza interwencja Brytyjczyków w Afganistanie w latach 1839-1842 miała być błyskawiczną kampanią kolonialną. Szybko okazał się jednak być jedną z największych porażek armii Albionu w całej jej historii. Jak do tego doszło?

Zaledwie po kilku dniach jakie upłynęły od zdobycia Kabulu, Brytyjczycy rozpoczęli budowę nowego ładu politycznego. Miał on opierać się na trzech zasadniczych filarach. Pierwszym był zainstalowany w stolicy Afganistanu „własny”, czyli satelicki rząd z Szują Szachem na czele. Był to konieczny zabieg polityczny ponieważ Pasztunowie (najlicniejsza grupa etniczna zamieszkująca południowy Afganistan) nigdy nie uznaliby sformalizowanej władzy Anglików. Natomiast przyjmowanie łapówek i kolaborowanie z najeźdźcą wcale nie przeszkadzało pasztuńskim przywódcom. Kolejnym filarem angielskiej władzy były środki finansowe za pomocą których kupowali oni sobie względny spokój. W „kraju pasztunów” było to niezbędne. Liczne góry odcinające od siebie poszczególne części Afganistanu sprawiały, że rozciągnięte linie zaopatrzeniowe agresora były łatwym celem dla górskich plemion. Dyskretnie rozdysponowany bakszysz pozwalał zatem uniknąć wielu nieoczekiwanych nieprzyjemności. Ostatni filar „oświeconej władzy” stanowiły podatki. Władcy mórz chcąc płacić górskim watażkom trybut oraz „żyć na poziomie” wprowadzili rygorystyczny system opodatkowania. Był on zresztą bardzo podobny do tego, który funkcjonował w ich koloniach np. w Indiach.

CISZA PRZED BURZĄ

Zwycięska Armia Indusu została ulokowana poza stolicą. Z jednej strony chodziło o utrzymanie szacunku dla nowego reżimu. Z drugiej strony, wpłynęła na to też nadmierna pewność

siebie brytyjskiego sztabu. Utrzymywał on, że wojna jest już wygrana, a pacyfikacja nieskorych do posłuszeństwa niedobitków armii Dosta Mohammada to tylko kwestia czasu. Z takiego założenia wychodzili wodzowie armii generał Willoughby Cotton (następca generała Keane) oraz William Macnaghten (najwyższy dowódca polityczny afgańskiej wyprawy). Szukając miejsca na obóz obaj panowie wykazali się wyjątkową niekompetencją. Ich wybór padł na miejsce oddalone 1,5 kilometra od miasta (obecnie w tym miejscu znajduje się główne lądowisko w Kabulu). Dodatkowo, składy z żywnością mieściły się poza terenem obozowiska oddalone aż o 300 metrów. W pobliżu brakowało ujęć wody, zaś żołnierze musieli korzystać z rzeki przepływającej przez aglomerację miejską. Takie położenie taboru sprawiało, że Anglicy nie mogli szybko zareagować w razie zamieszek w centrum Kabulu ani skutecznie bronić się w czasie dłuższego oblężenia. Położenie „sherpurskiego jeża” (tak nazwano obóz) jak miało się wkrótce okazać stanowiło pierwszy gwóźdź do trumny dla okupantów.

Jednak latem 1839 roku nikt jeszcze nie spodziewał się, że sprawy przyjmą zły obrót. Niedługo po rozłożeniu się wojsk brytyjskich, do Sherpuru przybyły rodziny żołnierzy. Wyspiarscy notable (tacy jak Aleksander Burnes) rozłożyli się wraz ze swymi haremami w stolicy. Od początku swego pobytu Anglicy prowadzili wystawny i pełen zbytku tryb życia. Powszednie stały się bale, koncerty, zawody w krykieta czy wyścigi konne. Zimą 1839/1840 do rozrywek doszła również jazda na łyżwach. Dla Afgańczyków był to nieznany dotąd i dziwny sport.

W takiej atmosferze koszty życia stale rosły, zaś środkami finansowymi się nie troszczono. W końcu jak głosi brytyjskie przysłowie „dżentelmeni o pieniądzach nie rozmawiają”. O wszystkie przyziemne sprawy miała się przecież zatroszczyć ujarzmiona ludność. Atmosfera tamtych dni przypominała błogi spokój panujący zazwyczaj przed potężną nawałnicą. W takim właśnie duchu powszechnego samozadowolenia generał Cotton

witał swojego zmiennika. Miał wówczas stwierdzić: „Nie będzie pan miał tu nic do roboty. Tu jest zupełnie spokojnie.”

REBELIA JEDNEGO CZŁOWIEKA

Jednak wraz z upływem roku 1840 sytuacja pomiędzy panującą władzą a zwykłymi Afgańczykami stale się zaostrzała. Ucisk fiskalny sprawiał, że coraz więcej rolników, nie mogących wypłacić stosownych należności, popadało w skrajną biedę. Szuja Szach bardzo szybko stał się znienawidzonym tyranem utożsamiającym zależność afgańskiego królestwa od brytyjskiego najeźdźcy. Nie dochodziło jednak do prób wzniecenia powstania czy jakiegś innej formy oporu. Wynikało to z wielkiego wrażenia jakie na zwykłych afgańcach wywarły zwycięstwa Armii Indusu. Z tym stanem rzeczy postanowił skończyć jeden z najwybitniejszych afgańskich dowódców i polityków – Akbar Chan.

Był on młodszym synem legalnego króla Afganistanu zaś po klęsce swojego ojca w pierwszej fazie wojny z „czerwonymi kurtkami” przejął inicjatywę polityczną. Od samego początku starał się doprowadzić do ogólnego powstania na ziemiach okupowanych, które miało być wsparte przez regularne wojska pod jego dowództwem. Będąc trzeźwo myślącym politykiem Akbar wiedział, że do takiej insurekcji potrzeba czasu oraz dogodnej sytuacji. Na początek postanowił złamać mit według którego armia brytyjska była niezwyciężona. W tym celu zjednał sobie mułłów. Głosili od tego czasu antyangielskie i zarazem religijne mowy nawołujące do świętej wojny w imieniu Allaha o wyzwolenie spod innowierczych rządów. Muzułmańscy duchowni ogłosili również proklamację obwieszczającą, że każdy Pasztun zaopatrujący wroga w żywność, ubrania i broń nie jest godny miana prawdziwego muzułmanina. Wśród zwykłych Afgańczyków wywarło to piorunujące wrażenie. Zaczął się wśród nich rozwijać bierny sprzeciw wobec władz. Następnym posunięciem królewskiego syna była znaczna rozbudowa armii na północy emiratu. Wykorzystał do tego umowy z carską Rosją na sprzedaż broni do Afganistanu. Nade wszystko Akbar Chan chciał jednak

wykorzystać rok 1840 na przygotowania i „urabianie gruntu” pod przyszłą ofensywę.

W tym samym czasie stronę afgańską osłabiło jednak pewne symboliczne wydarzenie. Mianowicie 23 listopada 1840 roku brytyjskiemu oddziałowi kawalerii działającemu daleko za liniami nieprzyjaciela udało się pojmać grupkę jeźdźców. Byłoby to pewnie typowe wydarzenie charakterystyczne dla każdego konfliktu gdyby jednym z zatrzymanych nie był Dost Mohammad Chan. Po zatrzymaniu został on przetransportowany do stolicy, ponieważ żołnierze rozpoznali w nim kogoś ważnego) i tam zidentyfikowany. Złapany władca został z rozkazu lorda Aucklanda odesłany do Indii gdzie następne dwa lata. miał przebywać w „gubernatorskiej gościnie”. Po tym przypadkowym sukcesie (lokalny angielski wywiad nie miał z nim nic wspólnego) najeźdźcy uwierzyli w swoje ostateczne zwycięstwo popadając w bezmiar rozrywek i wystawnego życia. Paradoksalnie zdarzenie to wsparło wysiłki Akbara (ówcześnie jedyne przywódcy „Wolnego Afganistanu”) ponieważ uśpiło brytyjską czujność.

Starania młodego księcia zostały również wsparte przez niezależny od niego czynnik obiektywny. W sierpniu 1841 roku premierem Wielkiej Brytanii został Robert Peel. Nie miałoby to może większego znaczenia dla „afgańskiej zawieruchy” gdyby nie polityka finansowa nowego gabinetu. Mierząc się ze znacznym deficytem budżetowym oraz narastającą recesją gospodarczą, Peel postanowił znacznie ukrócić wydatki państwa. Na liście niepotrzebnych inwestycji jedno z pierwszych miejsc zajmowała właśnie afgańska interwencja Kompanii Wschodnioindyjskiej. W krótkim czasie doprowadziła ona do ruiny finanse spółki będącej jedną z głównych finansowych tętnic brytyjskiego skarbu. Z tego właśnie powodu szef rządu Jej Królewskiej Mości nakazał ukrócenie dostaw pieniężnych dla ekspedycji. To z kolei zmusiło gen. Macnaghena pod koniec miesiąca do zmniejszenia o połowę wartości trybutu wypłacanego afgańskim koczownikom. Wściekli górscy watażkowie w odwecie odcięli im

drogi zaopatrzenia idącego w karawanach z Indii. Odtąd lądowa łączność brytyjskiego korpusu ze światem była możliwa jedynie przez niegościnnie pustynie południowego Afganistanu. Był to wyjątkowy prezent dla Akbara.

Jakby tego było mało, również zdolność bojowa Armii Indusu została znacznie osłabiona. Było to konsekwencją kolejnej już zmiany jej zwierzchnika. Na początku 1841 roku nowym głównodowodzącym w Kabulu został generał-major William Elphinstone. Pomimo swojego bogatego doświadczenia wojennego (walczył on jeszcze pod komendą księcia Wellingtona przeciwko Francuzom na półwyspie Iberyjskim i pod Waterloo) nie nadawał się na swoje stanowisko. Na niekorzyść Elphinstone'a przemawiało przede wszystkim sztywne trzymanie się zasad konwencjonalnej wojny, w sytuacji gdy powinien raczej przygotować się na konflikt partyzancki. Ale sytuację wyraźnie pogarszał również fakt, iż był on niedomagającym i cierpiącym na podagrę, nietrzymanie moczu i wzdęcia sześćdziesięcioletnim starcem. Z tego właśnie powodu więcej czasu spędzał w wojskowym lazarecie niż w armijnej bazie. Najlepiej tą kandydaturę skomentował generał William Nott (dowódca kandaharskiego garnizonu) stwierdzając, że Elphinstone jest „najmniej kompetentnym żołnierzem spośród oficerów w odpowiednim stopniu”.

Wszystkie te wydarzenia, w połączeniu z polityką prowadzoną przez Akbara Chana doprowadziły do poprawienia się losu „afgańskich buntowników”. Z dnia na dzień sytuacja okupanta oraz ustanowionego przez niego rządu zaczęła się pogarszać. W październiku 1841 roku żaden Anglik a tym bardziej podkomendny Szuji Szacha nie mógł czuć się bezpiecznie na ulicach Kabulu. Brakowało tylko jednej małej iskierki, która podpaliłaby lont powstania.

POWSTANIE LISTOPADOWE

Impulsem, który zapoczątkował rewolucję był atak tłumu stolicy na posiadłość zajmowaną przez Aleksandra Burnesa. Doszło do

tego 2 listopada 1841 roku. W ten sposób kabulska ulica dała upust swemu niezadowoleniu wynikającemu z rządów brytyjskich mocodawców. Po otoczeniu domu i zabiciu ochroniarzy Anglika miejski motłoch zaczął domagać się jego głowy. Afgańczycy byli przekonani, że główną odpowiedzialność za brytyjską inwazję na ich kraj ponosi właśnie Burnes. Zdołał on wymknąć się obławie, jednak na ulicach miasta został rozpoznany i dosłownie rozszarpany. Zbuntowany plebs nie przepuścił nawet dziewczętom z haremu winowajcy – wszystkie wymordowano.

Zamieszki rozszerzały się po stolicy niczym cholera po ciele zarażonego. Nie pomogła nawet interwencja zawodowych żołnierzy, wysłanych do opanowania sytuacji przez samego Szuję Szacha. Po krótkiej walce zostali oni zmuszeni do ucieczki z powodu przewagi liczebnej napierającego tłumu. W wyniku tej potyczki rebelianci faktycznie zyskali władzę nad miastem, zaś lojaliści zostali zepchnięci do cytadeli Bala Hissar (głównej kabulskiej twierdzy), która stała się ich ostatnim bastionem. Spodziewanych efektów nie przyniosła również spóźniona reakcja „czerwonych kurtek”. Na wieść o nadciągających Brytyjczykach zbuntowani mieszkańcy po prostu rozpierzchli się wśród niezliczonych miejskich uliczek. Przerażony wizją walki z niewidocznym i dobrze przygotowanym do walki nieprzyjacielem, Elphinstone nakazał wycofanie wojsk z aglomeracji. Był to fatalny błąd. W przyszłości miał on zaowocować klęską Anglików nie tylko w tej bitwie, ale i w całej wojnie.

Akbar Chan nie zwlekał. Błyskawicznie wyraził swoją aprobatę dla powstania. Wiedział, że aby stać się głównym przywódcą buntu oraz móc rozdawać karty w powojennej grze politycznej musi trzymać rękę na pulsie. Z tego powodu już w kilka dni po rozpoczęciu „afgańskiej guerrilli” rozpoczął on żmudny proces korumpowania wodzów powstania. Tych zaś, których nie udało mu się przekupić zastępował własnymi ludźmi stosując przy tym metody średniowiecznych Asasynów. W taki właśnie sposób stopniowo stał się liderem wszystkich Pasztunów walczących z Brytyjczykami i ich poplecznikami. Ukoronowaniem jego starań

było faktyczne przejęcie władzy nad siłami oblegającymi Sherpur. Nastąpiło to pod koniec listopada 1841 r., gdy przybył on do stolicy wraz z sześcioma tysiącami zaciężnych wojowników.

KU ZAGŁADZIE ARMII INDUSU

Położenie Armii Indusu było fatalne jeszcze na długo przed przybyciem Akbara. W dzień po wycofaniu się Anglików ze stolicy partyzanci rozpoczęli oblężenie ich podmiejskiego obozowiska. Już w czasie pierwszych walk obrońcy zostali odcięci od składów zaopatrzenia co spowodowało znaczne obniżenie racji żywnościowych (początkowo tylko dla żołnierzy hinduskich). Bardzo szybko zaczęły się też kurczyć zapasy amunicji. Skłoniło to gen. Elphistone'a do wystosowania w dniu 6 listopada pisemnego oświadczenia do gen. Macnaghtena. Miało ono nakłonić „brytyjskiego politruka” do rozpoczęcia rokowań z wrogiem. Ten jednak wolał prowadzić potajemne negocjacje z powstańczymi hersztami licząc na to, że przynajmniej część z nich uda mu się odciągnąć od insurekcji.

Ośmieleni bezczynnością nieprzyjaciela Afgańczycy zaczęli poczynać sobie coraz odważniej. Dniami i nocami bez przerwy prowadzili zaciekle szturmy brytyjskich pozycji. Natarcia prowadzili według ujednoliconego systemu taktycznego. Polegał on na zsynchronizowanych ze sobą uderzeniach piechoty i kawalerii. Najpierw do ataku ruszali jeźdźcy za, którymi na grzbietach końskich siedzieli piechurzy z naładowanymi muszkietami. Gdy jazda znalazła się w bezpośredniej bliskości nieprzyjaciela wysadzała ów desant w następnej kolejności atakując najsłabsze pozycje przeciwnika. W tym czasie piechurzy ustawiając swoją broń palną na stojakach oddawali salwy. Po wykonaniu zadania strzelcy pod osłoną kawalerii wycofywali się na bezpieczne tyły gdzie mogli w spokoju przeładować samopały. „Synowie Albionu” z największym trudem odpierali atak za atakiem, głównie dzięki bateriom dział dobrze ułożonych na pobliskich wzgórzach. Jednak już w połowie listopada utracili oni te stanowiska, w wyniku

niespodziewanego nocnego ataku nieprzyjaciela. Próba ich odbicia podjęta 23 listopada nie powiodła się. Co gorsza, w międzyczasie padła też wioska Bimaru zaopatrująca Sherpur w żywność. Od tego momentu w angielskim taborze rozpoczął się nieznośny głód. Aby wyżywić siebie i swoje rodziny żołnierze musieli zabić większość zwierząt pociągowych, natomiast kawalerzyści w celu utrzymania przy życiu swych rumaków byli skazani na śmiałe wypadu po paszę za linię wroga. Na początku grudnia sytuację skomplikowały dodatkowo pierwsze opady śniegu.

Z powodu tragicznego położenia armii, przerażony wizją jej zagłady, gen William Macnaghten rozpoczął pertraktacje. 23 grudnia udało mu się wreszcie doprowadzić do spotkania z Akbarem Chanem. Nigdy jednak z niego nie powrócił. Zamordowano go, wraz z całą brytyjską delegacją, z pistoletu który był darem dla Akbara. Powodem były wcześniejsze konszachty Anglika z plemiennymi wodzami z, których afgański książę bardzo dobrze zdawał sobie sprawę. Ciało nieszczęśnika zostało poćwiartowane, a następnie wystawione na widok publiczny.

Gen. Elphinstone, chcący już tylko zgody na bezpieczny odwrót do Indii, nie wiedział co począć. W tym momencie w sukurs przyszedł mu Eldred Pottinger. Obrońca Heratu był jednym z oficerów w sztabie armii; znalazł się tam po barwnej przygodzie w Kohistanie gdzie był komisarzem politycznym. Po wybuchu powstania wycofał się jednak do Czarikaru (miasto w środkowym Afganistanie) gdzie wraz z oddziałem złożonym głównie z Gurkhów udało mu się wytrzymać czternastodniowe oblężenie. Tam został również poważnie ranny w nogę i ku swojej rozpaczy ewakuowany przez swych podkomendnych do stolicy. Zaraz po przybyciu został mianowany na miejscu wyższym sztabowcem. Po fiasku pierwszych rozmów pokojowych zgodził się zostać nowym emisariuszem Armii Indusu. Dzięki wielkiemu poważaniu oraz szacunkowi jakim dążyli go Pasztunowie nie tylko powrócił do obozu cały i zdrowy, ale też zdołał zawrzeć rozejm. Wkrótce miało się okazać, że w swych

skutkach był on jeszcze bardziej zgubny niż klęska Brytyjczyków w bitwie o Kabul...

Autor: Tomasz Kruk

Źródło: [Histmag.org](http://histmag.org)

Licencja: [CC BY-SA 3.0](http://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/)

BIBLIOGRAFIA

1. Marek Czarkowski, Gdy wszyscy umrą... (<http://www.przegląd-tygodnik.pl/pl/artykuł/wszyscy-umra>, dostęp 06.08.2014).
2. Archibald Forbes, The Afghan Wars, Londyn 2005.
3. Fortescue J. , History of the British Army, tom XII, wyd. Navam and Military Press, Londyn 2004;
4. John Mackenzie, BritishBattles.com. (<http://www.britishbattles.com/>, dostęp 06.08.2014).
5. MacMunn G., Afghanistan from Darius to Amanullah, London 1971,
6. Petrus J., Afganistan-Zarys dziejów, wyd. Wiedza Powszechna, Warszawa 1987
7. Reisner L., Afganistan, wyd. Książka, Warszawa 1999;
8. Wołanowski L., Miało się ku wojnie, „Miesięcznik Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach”, nr 8 (97) 1992.